

# MERKURIUSZ REGIONALNY

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE, SZYBA - NOWA SÓL - WROCŁAW  
NR 44/ROK XII MARZEC 2018 ISSN 1898-262X

Premier Mateusz Morawiecki i wicepremier prof. Piotr Gliński zainaugurowali, 21 lutego 2018 roku, działalność Rady Narodowego Instytutu Wolności - Centrum Rozwoju Społecznego Obywatelskiego. Na uroczystość, w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w Warszawie, premier wręczył nominację przewodniczącemu Rady Narodowego Instytutu Wolności i dziesięciu członkom Rady. Na stanowisko przewodniczącego, na trzyletnią kadencję, powołany został Wojciech Jachimowicz - redaktor naszego czasopisma.

## Inauguracja działalności Rady NIW - CRSO



Dziesięciu członków Rady to osoby desygnowane przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę, Ministra Finansów, Komisję Współny Rządu i Samorządu oraz przez Przewodniczącą Komitetu Pożytku Publicznego.

Premier Mateusz Morawiecki, po wręczeniu nominacji członkom Rady, mówił, że "w jakim stopniu III sektor dzisiaj jest spadkobiercą polskiej inteligencji, ruchu ludowego, również socjalistycznego, narodowego, czyli wielkich tradycji sprzed kilkudziesięciu, kilkuset lat. (...) Oczywiście dzisiaj III sektor, dzisiejsze organizacje pozarządowe koncentrują się na działaniach w tym samym stopniu dotyczących XXI wieku. Tutaj liczą bardzo mocno na współpracę z nami".

Wicepremier, a zarazem przewodniczący Komitetu ds. Pożytku Publicznego prof. Piotr Gliński powiedział, że "nie ma społeczeństwa, które nie dobrze funkcjonuje, nowoczesnej demokracji bez aktywnego udziału obywateli. (...) Potrzebujemy tego zaangażowania obywatelskiego, potrzebujemy rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Polsce i państwo powinno być odpowiedzialne za proces długiego wspierania aktywności obywatelskiej i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego". Narodowy Instytut Wolności zagospodaruje ok. 130 mln. zł rocznie, które zostaną przeznaczone m.in. na rozwój wolontariatu, uniwersytetów ludowych, lokalnych mediów obywatelskich oraz polskiego harcerstwa, a także "innych inicjatyw oddolnych". "To jest obowiązek polskiego państwa. Musimy nadrobić wieloletnie zaległości w tym zakresie i dlatego państwo musi być tym samym w sposób merytoryczny" - mówił prof. Gliński.

Na mocy ustawy powstał Komitet ds. Pożytku Publicznego, który ma współpracować z ministerstwami w zakresie współdziałania z organizacjami pozarządowymi, ale także będzie wspierał nieformalne grupy obywateli. Jego przewodniczącym został wicepremier prof. Piotr Gliński, a w jego składzie są przedstawiciele resortów w randze sekretarzy stanu. Komitet ma opiniować wszystkie projekty, które dotyczą aktywnego społeczeństwa obywatelskiego.

Nadzór nad Narodowym Instytutem Wolności sprawuje przewodniczący Komitetu. Powołuje on i odwołuje dyrektora NIW, a 11-osobowa rada z jego przewodniczącym Wojciechem Jachimowiczem będzie jego organem opiniodawczo-doradczym.

W preambule do Ustawy o NIW czytamy między innymi: "Społeczeństwo obywatelskie jest wspólnym przestrzenią, która służy praktykowaniu wartości obywatelskich, takich jak odpowiedzialność za naród i wspólnoty lokalne, solidarność oraz zaangażowanie w budowanie oddolnych instytucji obywatelskich. Bez umiejętności dostrzegania i pomnażania dobrej wspólnoty obywatelskich wartości społecznych, które są fundamentem kapitału społecznego.

Państwo polskie wspiera wolnościowe i chrześcijańskie ideały obywateli i społeczno lokalnych, obejmujące tradycję polskiej inteligencji, tradycje niepodległościowe, narodowe, religijne, socjalistyczne oraz tradycje ruchu ludowego, dostrzegając w nich kontynuację wielowiekowych tradycji Rzeczypospolitej Polskiej i tym samym chroniąc bogate dziedzictwo wspólnoty jej wolnych obywateli.

Państwo polskie dąży do zrównoważonego rozwoju społeczeństwa obywatelskiego zarówno w wymiarze terytorialnym, jak i tematycznym, szczególnie ochraniając organizacje małe, krzewiące etos społecznikowski i pielęgnowanie dziedzictwa lokalnego. W tym celu, przyczyniając się do wypełnienia ideałów wolnościowych u podstaw motywacji społecznych i postaw prospołecznych, a także do kształtowania dojrzałego patriotyzmu, państwo polskie będzie aktywnie działało na rzecz zwiększenia zaangażowania obywateli i organizacji obywatelskich w życie publiczne, zwiększenia liczby inicjatyw oddolnych i lokalnych oraz poprawy instytucjonalnej zdolności organizacji obywatelskich do realizacji ich misji".

*Brak poszanowania dobra, jakim jest krajobraz, prowadzi do patologii, której skutki są nieodwracalne. Wewnętrzne przekonanie, że wszystko, co wyrasta ponad trawę, ma na powierzchni, stało się normą prawa miejscowego.*

## Step gminny

Kiedy jesteście mywiadkami bezmyślnego wycinania alei owocowych i zadrzewień pomiędzy polami, to po tym krajobrazie zostają tylko wspomnienia.

Trwa masowa wycinka starych drzew i krzewów, co ma stanowić powiększenie powierzchni pól uprawnych. Chyba przyjdzie to w rozumowaniu, że wrogiem rolnika są miedze, na których rosną czarne bzy, trzmieliny czy tarniny.

Zaawansowane jest już zjawisko wyjaławiania gleb i zaniku humusu. W takim przypadku nawet krótkotrwałe susze powodują przesuszenie gleby i w konsekwencji mniejsze plony, co rekompensować ma powiększenie pola o zaoranie miedzy. Brak porowatej warstwy organicznej powoduje zanik możliwości gromadzenia wody na czas suszy i zbierania jej w czasie opadów. Występuje też zjawisko obniżenia poziomu pól, które spłaszczają się z powodu utraty pulchnej próchnicy zastępowanej przez syntetyczne nawozy nieorganiczne.

Wszystko to prowadzi do pustoszenia terenów na znacznych obszarach. Takie obszary podatne są na erozję i wywiewanie żyznej warstwy gleby.

Ostatniej zimy mogło być zaobserwowane zjawisko wywiewania niegu z pól. Niegu zatrzymywał się dopiero w nielicznych żółkach na obszarach, które uchroniono przed dewastacją krajobrazu. Ratowanie takich cennych obszarów jest poważnym wyzwaniem dla ich właścicieli, ponieważ samorząd robi wiele, aby do tego nie doszło.



*Zaspy powstałe przez wywiewanie niegu z okolicznych rozległych pól sąsiadujących z Dworem w Szybie (marzec 2018r.)*

Zachowany kulturowy zasób genetyczny starych odmian jabłoni i naturalnego ekosystemu obok Dworu w Szybie stał się obiektem zainteresowania Dolnośląskiego Centrum Mikroorganizmów. Okazuje się, że ten obszar i jego roślinność są na tyle cenne, aby zająć się tym w naukowy sposób. Upowszechnienie tego rodzaju przykładów jest jednym z celów działania Dolnośląskiego Centrum. Szczególnie, że z braku innych dogodnych miejsc na tym terenie gromadzą się tu bardzo rzadkie gatunki ptaków, roślin, owadów, grzybów i mikroorganizmów.

Należy mieć nadzieję, że takich miejsc nie wyniszczą się do końca, a ich właściciele będą odporni na bezmyślne decyzje samorządowców wykonywane na zasadzie walki zniszczenia wszystkiego, co wyrasta na ich drodze.

Wyrasta tu problem braku odpowiedzialności samorządowców za zbiorowo podejmowane uchwały - czasem w tajnych głosowaniach. Zasłonięci anonimowo ci radni czują się całkowicie bezkarni. Czują jednak nieodpartą potrzebę podnoszenia podatków i pobierania nieopodatkowanych wynagrodzeń zw. dietami za posiedzenia na sesjach i w komisjach.

Bernard W

*W marcu 2016r. zlikwidowano Muzeum Kolejnictwa w Warszawie, a jego zbiory i siedzibę (Warszawa ul. Towarowa 3) przejął Stacja Muzeum powołana przez Samorząd Województwa Mazowieckiego i Polskie Koleje Państwowe.*

## Zielone lokomotywy w skansenie



*Parowy wagon osobowy dwupiętrowy konstrukcji Kraussa z 1889 r. posiada 47 miejsc siedzących*

Stacja Muzeum zgromadziła dużą kolekcję modeli kolejowych rozpoczynając się od wagonów i gni tych przez konie, pamiętki związane z historią kolejnictwa: mapy kolejowe, modele i makietki kolejowe, semafony, sztandary stowarzyszeń pracowników kolejowych z okresu międzywojennego, zegary i zegarki, lampy, telefony i mundury kolejowe, dokumenty, fotografie oraz tabor kolejowy w skansenie: lokomotywy i wagony.

Jednym z pierwszych semaforów był sygnalizator koszowy, który został wprowadzony w I poł. XIXw. Kosz zawieszano na różnych wysokościach. I tak: kosz na dole - STÓJ, kosz u góry - DROGA WOLNA. Zmiana wysokości kosza dokonywano za pomocą linki.

Niektórzy z nas pamiętają jeszcze bilety kartonkowe z wydrukowanymi kilkoma nazwami miejscowościami na jednym bilecie, do których mogło na być pojechać.

BJ

W poprzednim numerze publikowali my tekst Roberta Rudiaka pt. "O rewolucji, ewolucji i lotach w kosmos". Była to pierwsza część w której cała ci. Teraz przedstawiamy czytelnikom teorię o kosmosie opracowaną przez autora.

# Kosmos Ciołkowskiego i uławskiego

Tymczasem na naszym satelicie, na jego niewidzialnej stronie, uczeni odkrywają zwierzęta solarne, najczęściej zielone (teraz wiadomo dlaczego ufoludki są tej barwy), ale te w innej kolorystyce. Z czasem wyprawiono się w okolice Marsa, ale błąd ciąży w jego orbicie, zawrócono i zrezygnowano chwilowo z jego podboju. Jednak plany kolonizacji kosmosu wcielano w najlepsze, w grę wchodziły zwłaszcza Wenus i Merkury. Myślano o przetransportowaniu na inne planety niemal połowy ludzkości. Zainteresowanie zamieszkaniem w kosmosie wśród mieszkańców Ziemi rosło, ale towarzyszyły temu te głosy sceptyczne, a nawet całkiem przeciwnie.

*Spiertano się, kogo wyznaczy do roli pierwszych kolonistów. Połowa całej ludzkości (dwa miliardy ludzi) głosiła wyobraźnię gotową, ale wielu myślało sobie w duchu: "Niechaj najpierw polecą inni, potem dopiero ja... Jeszcze zdążę".*

*Niecierpliwie wyczekiwali słabiej, chorzy i starzy, chociaż trudno byłoby im znosić niektóre warunki nowego życia. Usilnie pragnęli spokoju, lekko się poruszało i tropikalnego upału, ale w tym pilni nawet w samo istnienie środowiska pozbawionego ciemności. Ubodzy zapalali się do idei porzucenia odzieży i sprzętów (...)*

*Ustalono, że w koloniach pozaziemskich nie będzie zabijać zwierzęta. Prawdę mówi się na Ziemi, ale coraz bardziej wychodziło z użycia. Po pierwsze dlatego, że różnorodność zwierząt roślinnego i zwierzęcego bardzo się zwiędła, a po drugie - w konsekwencji rozwoju światowego handlu owoce stały się dostępne dla wszystkich. Opory moralne, troska o ochronę przyrody i ograniczona niechęć do przelewów krwi sprawiły, że w końcu tylko ludzie chorzy mogli korzystać z misa.*

*Starzy i chorzy ofiarowali olbrzymie sumy, aby przyspieszyć przesiedlenie. Lekarze zapewniali ich, że nie ma lepszych warunków do zachowania i przedłużenia życia niż te, które istnieją w przestrzeni kosmicznej: wieczne słonece, stała i utrzymywana na danym poziomie temperatura, zupełny spokój, brak kłódek, łódki, odzież, ciemność i styczność z czymkolwiek.*

Powie Ciołkowskiego to z jednej strony typowa literatura science fiction (zresztą jedyna jego powieść fantastycznonaukowa), a z drugiej utopia, czyli wizja szczęśliwego społeczeństwa, które ma być umiejscowione jednak (sic!) poza Ziemią. Autor powieści mawiał bowiem: "Ziemia jest kolebką ludzkości, ale człowiek nie zostaje przecież całe życie w kolebce".

Jego kreacjonizm i wizjonerstwo mogły zadziwić. Napisał bowiem dzieło, w którym przewidywał loty w kosmos, budowanie na Księżycu, budowanie rakiet, statków kosmicznych, balonów i sputników. Wykazał wielką wiedzę z zakresu nie tylko astronomii i astronautyki, ale też inżynierii kosmicznej, fizyki, biologii czy matematyki.

Warto przy okazji utopii zatrzymać się przy jeszcze jednym wizjonerze-Polaku z tego okresu, którego prognozy w pewnym stopniu tak się sprawdziły, a inne jeszcze, by może, czekają na spełnienie. Mowa o Jerzym Uławskim, autorze trylogii książkowej - "Na srebrnym globie" (1903), "Zwycięzca" (1910) i "Stara Ziemia" (1911). Uławski, podobnie jak Ciołkowski, przewidywał podróż człowieka na Księżyc, bardzo drobiazgowo pod względem technicznym i kartograficznym opisywał lot na Księżyc i życie na nim; narodziny pierwszych dzieci selenonautów oraz ich egzystencję w ród Księżycan na przełomie XXIX i XXX stulecia. Arkadyjska wizja ludzkości w ostatniej części trylogii ukazuje ich pławienie się w luksusie

i w technologicznym zbytku. Mieszkają w Stanach Zjednoczonych Europy, których stolicą jest Warszawa. Zatem także dzisiaj Unii Europejskiej Uławski antycypował na przeszło 90 lat wcześniej, kiedy nie żyła się ona jeszcze jej twórcy Robertowi Schumanowi. Dziś wieszysz, czy koniec egzystencji ziemskiej i o downikiem penetrowania kosmosu w celu poszukiwania bliźniaczych do Ziemi planet jest brytyjski astrofizyk Stephen Hawking, autor bestsellera "Krótka historia czasu".

Patrząc na proroctwa Ciołkowskiego czy Uławskiego można się zastanawiać, jak precyzyjni byli oni w swoich przewidywaniach, jak trafnie oceniali kierunki rozwoju społecznego, cywilizacyjnego i technologicznego. A jak będzie wyglądał świat za kolejne choćby sto lat? Czy łatwo to sobie dziś wyobrazić, skoro rzeczywistość i wynalazki zmieniają się jak w kalejdoskopie... Możliwość fantazjowania, nawet z przymrużeniem oka, to przecież wspaniała zabawa i to zupełnie gratis. A jak będzie przekonamy się już niebawem. Sto lat dla Ziemi to raptem okamgnienie.

Robert Rudiak  
Zielona Góra

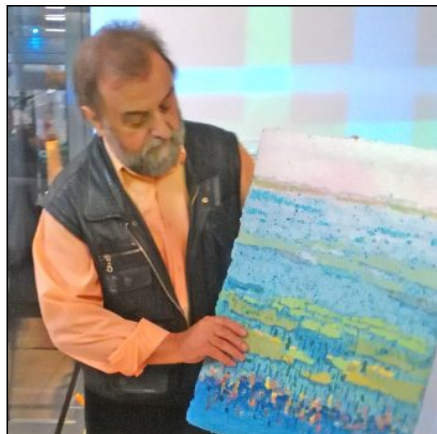
## Krzywy las w legendach i pracach naukowych



Nadleśnictwo Gryfino - woj. zachodnio-pomorskie - wydało książkę stanowiącą zbiór nadesłanych prac na konkurs "Krzywy las - tropem historii niezwykłej...". Ilustracje do publikacji wykonane zostały przez dzieci z Pracowni Plastycznej Gryfińskiego Domu Kultury. W publikacji zawarto naukowe opracowania dotyczące powierzchniowego pomnika przyrody jakim jest krzywy las w Nowym Czarnowie.

W konkursowej kategorii "Krzywy las - legendy" zawarto literackie utwory nawiązujące do unikatowego obszaru. Jeden z utworów został napisany przez Wojciecha Jachimowicza.

Red.



Władysław Kl pka prezentuje jedn ze swoich prac podczas wystawy "Natura papier barwny r cznie czerpany", której wernisa odbył si 8 listopada 2017r. w Centrum Przyrodniczym w Zielonej Górze

**Za siódm gór mo epagórkim  
lekkie wzniesienie  
tam le ywioska - Kr nica Jara**

**tam wiatłocienie  
yciu nadaj urod raju  
nowe wejrzenie**

W owej wiosce - Kr nicy Jarej, poło onej w pobli u Lublina, a był to rok 1942, urodził si przyszły poeta i malarz Władysław Kl pka. Przez całe ycie miejsce to pozostało dla Niego magiczne, wielokrotnie w swoich wierszach tam wraca, wspominaj c bliskich z rodziny, znajomych oraz okoliczn przyrod . Czyni to z du ym sentymentem i niebýwał serdeczno ci .

# Władysław Kl pka - poeta i malarz

W tamtejszej szkole podstawowej pobierał pierwsze nauki, kontynuował je w Liceum Sztuk Plastycznych, a pó niej na lubelskim Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej. Po słu bie wojskowej zatrudnił si w o rodku kultury w Puławach. Do Zielonej Góry przyjechał w 1979 r. i podj ł prac jako instruktor plastyki w WDK, pó niejszym Regionalne Centrum Animacji Kultury. Twórczo literack rozpocz ł od przekładów wierszy z j zyka gruzi skiego, drukowanych w mie-si czniku "Poezja" (1985 r.). W kolejnych latach przekładał poetów czeskich, natomiast Jego wiersze tłumaczone były na j zyk niemiecki, czeski i angielski. Pierwszy tomik wierszy zatytułowany *W zeł serdeczny* opublikował w 1996 r. Rok pó -niej wydał *Lato zimorodka*. Kolejne wiersze ukazuj si w ksi -kach - *wietlisty cie Rafaela* (1999) i *Bordiura z akantem* (2000). Za t ostatni ksi k otrzymał nominacj do Lubuskiego Wawrzynu Literackiego. Kolejne tomiki to: *Zielonym do góry* (limeryki, 2004), *Za wiatrem za wod* (haiku i tanka, 2005), *Siedmiokr g* (2005), *Wyka Pana* (2008), *Zielone wiatło* (2011), *Echo okaryny* (2014), *Zielonym do góry* (setnik lime-ryków, 2014), *Rozł ka z ł k* (2015), *Ksi yc Miró* (2017). Tytuły odzwierciedlaj tematyk wierszy, s przesycone miłó ci do przyrody, opisywan z du ym znanstwem. A ponadto w po-ezji W. Kl pki mo na znale wiele filozoficznych uogólnie , refleksji o yciu, uczuciach i przemijaniu. Wszystko to okra-szone jest bogactwem kolorów, nadaj cych utworom niepow-tarzalny klimat. Autor mówi o sobie "czasem czuj si artyst / st d pisz i maluj ". Dwa te talenty ł czy umiej tnie. I to, e "maluje" wida w Jego wierszach, w których dominuj barwy ziemi, kolory kwiatów, ziele pól i uroda ptaków. Ekspery-

mentuje z dobrym skutkiem zarówno w poezji, jak i w malars-twie. W ostatnich latach zachwyca swoimi obrazami tworzo-nymi z papieru czerpanego. Swoj wiedz plastyczn słu y wie-lu twórcom, szczególnie upodobał sobie sztuk gobeliniarsk , przygotowuj c projekty do wykonywanych prac. Od lat sprawuje opiek nad Sekcj Tkactwa Artystycznego Penelopa, wspiera radami Klub Anna i to z dobrym skutkiem, bowiem gobeliny tkane w Zielonej Górze zdobywaj nagrody w konkur-sach ogólnopolskich. B d c ju na emeryturze, nadal sprawuje opiek instruktorsk nad Grup Plastyczn Babie Lato w Zielo-nogórkim O rodku Kultury. Przypomn jeszcze, wspomnian przez nas cz sto przepi kn opraw plastyczn sceny na spot-kaniu z Janem Twardowskim w 2000 r. Ksi dz-poeta mówił do tłumy czytelników na tle swoich ulubionych biedronek, po mis-trzowsku namalowanych przez naszego poet -malarza.

A ponadto Władek, jak go tutaj wszyscy nazywamy, jest człowiekiem niesłychanie skromnym. Nie zmieniła tego przy-nale no do Zwi zku Literatów Polskich, tytuł Honorowego Członka Stowarzyszenia Jeszcze ywych Poetów oraz liczne nagrody i odznaczenia, m.in.: Nagroda Miasta Puławy (1978), Odznaka "Zasłu ony Działacz Kultury" (1978), Złoty Krzy Zasługi (1988), Lubuski Animator Kultury (2009). I na koniec potwierdzaj cy to krótki wiersz "Refleksja":

**Jeste my przecie jak w drowne ptaki  
i wielka rado - piewne powitanie  
i cichy odlot - gdzie w nieznane szlaki  
i nawet piórko po nas nie zostanie**

Maria Wasik  
Zielona Góra

Władysław Kl pka

## Przednówek

**Ci gle nas zwodz wró bici pogody  
mówi o wio nie a tu jeszcze mrozy  
studz zapaly mimo eju ptaki  
wyczuły por powrotu do domu**

**Ci gle nas zwodz te kocie amory  
kwitn forsycje, wróble oszalałe  
trajluj wkoło wierszem bezrymowym  
promienie sło ca znów tumaní głowy**

**Ci gle nas zwodz słodkie oczy kobiet  
odkryte wdzi ki wabi przestrze now  
starsi panowie jak bñ dni rycerze  
id po ladach niklej serc nadziei**



Wojciech Jachimowicz i El bieta Polak podczas rozmowy

## Spotkanie w Zaborze

Marszałek województwa lubuskiego El-bieta Anna Polak zaprosiła, do odrestau-rowanej sali kryształowej pałacu w Zabo-rze, dziennikarzy mediów naszego regio-nu na spotkanie noworoczne (17 stycznia 2018). Podczas spotkania podsumowano wydarzenia z 2017 r. i wr czono wyró -nienia dla dziennikarzy za rzetelne przed-stawienie faktów w ub. roku. Rzecznik prasowy Zarz du Województwa podsu-mował prac Biura Prasowego Urz du Marszałkowskiego dodaj c, e zorgani-zowano 54 konferencje prasowe i zreda-gowano 245 newsletterów.

MD

Kiedy wjeżdżamy do stolicy gminy drog wojewódzka wita nas klimatyczny pejzaż z ratuszem w tle, gdzie na pierwszym planie objawiają się sterty obornika i innych organicznych odpadów złożonych na otwartej przestrzeni tuż za tablicą informacyjną, a właśnie nie jesteśmy w granicach miasta. Co ciekawe, te drogi jeżdżą miejscowi urzędnicy. Wynika z tego, że takie widoki nikomu z nich nie przeszkadzają.

## Czy gmina spadła nisko?

Jakby tej atrakcji było mało, to czysto można spotkać przejeżdżając przez miasto, kilkanaście metrów od rynku miejskiego, wielkie ciśnieńki wlocone za sobą odkryte przyczepy wyładowane po brzegi parującym, wiejącym obornikiem. Ciśnieńki wlocone za sobą nie tylko przeładowane przyczepy, ale te stosowne odory roznoszą się po miejskich uliczkach.

Chyba zobaczy kolejne atrakcje gminne wystarczy wybrać się na gminne drogi. Konieczne trzeba wyposażyć się w wysokie buty gumowe, żeby nie utonąć w zalegającym tam w głąb bokach koleinach błocie. To typowy krajobraz gminnych dróg, o którym w adekwatny sposób urzędnicy nie chcą zadbać. W tej sprawie działając w gminie stowarzyszenie złożyło petycję. Zaproponowane rozwiązanie polegało na wprowadzeniu niewielkiej ulgi podatkowej dla właścicieli gruntów za naprawianie odcinków dróg, które przebiegają obok ich własnych. Ta propozycja przez wszechmogących radnych gminnych została oczywiście odrzucona (jak i podobne petycje). Ani radni, ani burmistrz nie zaproponowali adekwatnego rozwiązania problemu. Ciekawą sprawą dodaje pikanterii ten fakt, że wojewoda ostatnio przeznaczył ponad 70 milionów złotych na dofinansowanie remontów dróg gminnych w województwie na lata 2016-2019 (trzecia edycja programu rozwoju gminnej i powiatowej infrastruktury drogowej). Rozstrzygnięcie tego zadania zostało ogłoszone niedawno i okazało się, że Gmina nie otrzymała adekwatnych pieniędzy na poprawę katastrofalnego stanu dróg. Zastanawia w tej sytuacji, gdzie byli wszechwładni funkcjonariusze publiczni i radni z ratusza w stolicy gminy, którzy przed ostatnimi wyborami obiecywali wyremontowanie dróg.

Za to chyba w ramach rozpaczliwej niemocy organizacyjnej 12 marca przysłano z gminy ciśnieńnik z wymalowanym herbem miasta na jednym z nieuczyszczonych dróg gminnych, który po raz kolejny jeździł z walcem z ławami i do końca wyniszczył siedliska chronionych storczyków, ptasie gniazda i miejscaczerowania w okresie lutowym (między 1 marca a 15 października miejsca gniazdowania ptaków oraz te, które stanowi ich ostoję lub miejsce czerowania, nie mogły być niszczone), bez opinii ornitologów oczywiście.

### Sukcesy gminne

Jeżeli wysoko wykresów statystycznych może dawać satysfakcję dla samorządu gminnego, to właśnie nie jest się czym "pochwalić".

Przy niewielkiej liczbie mieszkańców gminy i jeszcze mniejszej liczbie korzystających z pomocy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej jest wielka liczba spraw skierowanych do organów cigania. Jak dowiedziała się redakcja w roku 2017 miejscowy OPS skierował prawie 60 spraw do komornika i ponad 20 spraw do sądu przeciwko nieznanym osobom korzystającym z pomocy społecznej. Nie zapomniano też o skierowaniu 4 spraw do prokuratury przeciwko swoim podopiecznym. Dla porównania w ponad półmilionowym Poznaniu podobnych przypadków było zaledwie 319. Taki sposób rozwiązywania problemów społecznych i w takiej skali powoduje całkowitą utratę zaufania do tej instytucji, która staje się jakimś represyjnym organem w stosunku do swoich beneficjentów. W innych gminach takie sprawy załatwia się poprzez rozmowy i ugodę stron. Warto przypomnieć, że ten OPS odmówił wypłaty rzekomej pomocy dla poszkodowanego przez huragan za uszkodzony dach na jego domu. I chociaż Samorządowe Kolegium Odwoławcze uchyliło w całości decyzję OPS ten i tak nie wypłaca odszkodowania i nie stosuje się do zalecenia Kolegium (sprawa wraca po raz trzeci wraca do Kolegium). O tej sprawie pisał miejscowy tygodnik, ale i tak nie pomógł.



Trzy kroki od Ratusza - sterty obornika i innych organicznych odpadów

Jaka jest skala posyłania mieszkańców do organów cigania przez Urząd Gminy nie można się dowiedzieć. Na pytanie skierowane do tego Urzędu otrzymaliśmy odpowiedź od burmistrza, że nie udzieli takiej informacji, bo jest to informacja "przetworzona". W tej sytuacji zastanawiamy się, jaka jest ilość skierowanych spraw do sądów, prokuratur i komorników. Wynika z tego, że burmistrz nie ma się czym "pochwalić".

Kamil Waks

## 1% na Dwór w Szybie

Jeśli chcesz przekazać 1% swojego podatku na remont Dworu w Szybie i renowację zabytkowych instrumentów muzycznych, wpisz w swoim formularzu PIT w odpowiednim miejscu:

- numer KRS naszej fundacji: **0000195764**

- numer lub nazwa obiektu: **021 lub Szyba**

Dwór we wsi Szyba, gmina Nowe Miasteczko, wpisany jest do rejestru zabytków pod numerem KI-IV05340/D/8/79 nr rejestru A 3133 (Wojewódzki Konserwator Zabytków w Zielonej Górze 10.VIII.1979r.). Fundacja Ratowania Zabytków i Pomników Przyrody z siedzibą w Poznaniu (REGON: 630392950) jest Organizacją Pożytku Publicznego zarejestrowaną przez Sąd Rejonowy w Poznaniu, Krajowy Rejestr Sądowy nr KRS 0000195764



Fot.: Krzysztof Cymach

Znane z aktywności artystycznej i kulturalnej od 2004 r. organizuje prezentacje pozazawodowych pasji bibliotekarzy. Przewodzi realizowane jest wspólnie przez Koło Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich oraz dwie Biblioteki - Miejską w arach oraz Gminną z siedzibą w Bieniowie. Pomocodawcą jest Jan Tyra - wieloletni dyrektor MBP, wspierany przez Teresę Kowalczyk - dyrektorkę GBP, obecnie sędziwą na emeryturze. Przez cały czas w przygotowaniu wystaw uczestniczy Krzysztof Cymach, starszy kustosz Miejskiej Biblioteki. Honorowy Patronat sprawuje Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

## Pasje Twórcze Bibliotekarzy

Idea prezentacji jest zaprezentowanie bibliotekarzy, kojarzonych z działaniami skupionymi wokół książki, w innym, szerszym aspekcie, a mianowicie jako ludzi nie tylko polecających literaturę, ale również ją tworzących. To jedna kategoria - literacka i publicystyczna, druga artystyczna, to pasje plastyczne i fotograficzne oraz trzecia - zamyślenia kolekcjonerskie. Każdego roku pasje twórcze bibliotekarzy prezentowane są na wystawie u wietniaków obchody Dnia Bibliotekarza (8 maja). Towarzyszy im katalog z informacjami o twórcach wraz z reprodukcjami ich prac. Ekspozycje przygotowujemy na przemian w Galerii Eklibrisu MBP w arach i filiach GBP Gminy arych.

W 2007 r. dwie edycje wystawy zostały pokazane w Bibliotece Narodowej na uroczystościach obchodów 90-lecia Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Organizatorzy usłyszeli wówczas wiele pochwał i słów poparcia. Jednocześnie nie od tamtego czasu poszerzył się krąg osób wystawiających o bibliotekarzy z Polski.

W ciągu roku prace pokazywane są w innych bibliotekach, głównie na terenie naszego województwa. Każda uroczystość

otwarcia, to okazja do spotkania i integracji środowiska bibliotekarskiego. Ale co ważniejsze, kolejne ekspozycje służą wzajemnemu poznaniu się bibliotekarzy i czytelników, a przecież im więcej nawzajem o sobie wiemy, tym łatwiejsze kontakty. Bywa też, że czytelnicy obejrzawszy wystawę zwracają się ze swoimi pasjami, co w efekcie prowadzi do prezentacji ich prac w bibliotece.

Na koniec statystyka - na corocznym Przeglądzie prezentuje się około 30 bibliotekarzy. Według wyliczeń Jana Tyry dotychczas pokazało swoje prace 243 bibliotekarzy. W ujęciu procentowym według kategorii przedstawia się to następująco: literatura i publicystyka stanowiła 28,1%, sztuki plastyczne i pokrewne - 71,9%, kolekcjonerstwo - 8,2%.

Aktualnie, do 13 kwietnia 2018r., przyjmowane są prace na kolejny Przegląd. Regulamin znajduje się na stronie Miejskiej Biblioteki Publicznej w arach, osobą koordynującą jest dyrektor MBP Beata Kłobukowska.

Maria Wasik  
Zielona Góra

## Wystawa w witrynie sklepowej

W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku w Nowej Soli organizowane były wystawy twórczości również poza galeriami i salami wystawowymi. Twórcy upatrzili sobie w witrynie sklepowej, gdzie prezentowali swoje prace. Znany nowosolski fotografik, pracujący w nieist-



niej cym już Zakładowym Domy Kultury "Dozamet", Ryszard Piasecki, prezentował swoją twórczość w witrynie sklepowej przy ulicy Wrocławskiej. Zaprezentowana wystawa zatytułowana była "Nowa Sól wczoraj i dziś". Kilkadziesiąt dużych rozmiarów fotogramów, na sztywnych podkładkach, przyciągało uwagę przechodniów zatrzymujących się przed wystawą sklepu radiowo-telewizyjnego (ZURiT - Zakład Usług Radiowych i Telewizyjnych). Autor przedstawił zdjęcia, na których można było oglądać zabytkowe kamienice, okolice nowosolskiego portu i nowe budowle powstałe współcześnie. Odnaleziona fotografia, prezentowana obok, pochodzi ze zbiorów Dworu w Szybie.

Wystawa zaprezentowana była również w Sali Wystawowej Zakładowego Domu Kultury Dozamet, gdzie zorganizowano wernisaż i spotkanie z fotografiką z widzami.

Warto wspomnieć, że w tym samym czasie zorganizowano między innymi wystawę fotograficzną w postaci technicznego Dozamet, wystaw prac plastyki amatorskiej członków sekcji Zakładowego Domu Kultury, wystaw prac artystycznych Zakładowej Szkoły Zawodowej czy uroczyste odegranie hejnału Nowej Soli w wykonaniu kwartetu trębaczów Zakładowej orkiestry dętej, na rozpoczęcie Dni Nowej Soli.

Były to słynne spotkania czwartkowe na przełomie stuleci w Bibliotece Wojewódzkiej w Zielonej Górze. Był tam wielki ogień i wielka treść intelektualna, nawet je eli wystąpił w oficjalnej części postaci były nudne. Za to przerwy i niekończące się rozmowy potem, przy poczciwym stunku, były przesycone niespotykanymi treściami. Rozmawiano długo i dosadnie. Nawet nieznanymi sobie ludźmi co do siebie mieli w niego do powiedzenia, do zakomunikowania, do wyrażenia własnego poglądu. Wszystko emocjonalnie, żywo, prawdziwie.... W tej oryginalnej atmosferze przypominał klimat krakowskiej Piwnicy pod Baranami zaczął to pojawiać się coraz częściej, wkońcówce lat dziewięćdziesiątych, słowo Gubin.

## Bliżej Gubina

Takie sobie miasteczko położył one gdzieś nad niemieckimi granicami. Miasteczko jeszcze bezładne dla mnie kształtu i niewypełnione treściami wspomnieniami. Nikogo tam nie znałem. Raz tam byłem, żeby na dowód osobisty przejść przez granicę i tyle.

Pojawiali się tacy ludzie z Gubina. Przemykali po cichutku przez halle zielonogórskiej biblioteki. Nie rozmawiali my ze sobą. Nie znali my się. Ale te postaci były już rzeczywiste. Przyjeżdżali autobusem, czasem samochodem. Odjeżdżali szybko i niespodziewanie, bo ostatni autobus już za kwadrans i na pewno na nich nie zaczeka. Wiadomości się ewakuowały. Po pewnym czasie zacząłem rozpoznawać jednego z nich. Nierzucając się w oczy, spokojnie mówił Stanisław Turowski. Wreszcie poznałem kogoś z Gubina. Tego Gubina, który był jakimś egzotycznym, nadgranicznym.

Rozmowy ze Stanisławem były krótkie, na temat i bez ozdobników. Stanisław mówił, co miał do powiedzenia i sprawa zakończona. Nie do końca wiedziałem co On tam robi w tym Gubinie. W końcu chciałem już wiedzieć dokładnie co tam jest. Okazje same się pojawiały. Zaproszono mnie na spotkanie do Gubińskiego Towarzystwa Kultury. To ciekawe, bo Gubińskie Towarzystwo Kultury, jako mi się utrwaliło, łączyło z Klubem Garnizonowym. Wszystko w Gubinie. Pierwsze wizyty w tym klubie były kłopotliwe, bo za każdym razem jadąc samochodem do Gubina nie mogłem trafić do tego Klubu. Przejeżdżałem obok, mijałem, póki nie zawracałem, szukałem Klubu. Oczywiście trafiałem, bo jak można było do Klubu nie trafić, który tu przy drodze wjazdowej stał. Za pierwszym razem pobłądziłem i w końcu pytałem kogoś gdzie jest Klub Garnizonowy. Facet słuchał co ja mówię i patrzył na mnie dziwnie. Ja patrzyłem na niego też dziwnie. Mówiłem co powiedziałem nie tak? On gdzie spojrzę dał mi przez ramię. Chwila milczenia i spojrzenie się wyduła. W końcu facet podnosi rękę nad moje ramię i mówi, jesteśmy pięćdziesiąt metrów od Klubu.

Atmosfera spotkań w Gubinie była niespotykana. Oryginalne, wyraziste postaci. Wszyscy co robi, tworzą, pokazują, dorobek, śpiewają. W dyskusjach pełne treści. To był właśnie ten Gubin, co kulturę stoi.

Po oficjalnych częściach zaczynało się dopiero gadanie. Rozstać się nie można było. Tyle było do powiedzenia. Co ciekawe, coraz więcej ludzi tam spotykałem przyjeżdżających z Krosna Odrzańskiego, Zielonej Góry, Lubuska czy Sulechowa. Wielu tam jeździło z ochotą, z bagażem swoich myśli i do wiadomości, żeby się tym w Gubinie dzielić.

Spotkania czasem organizowano w "Parkowej". Parkowa to była restauracja z klimatem. Była z klimatem, bo jak po wielu latach tam pojechałem, trochę wspomina, to już "Parkowa" była zwykłym lokalem bez wyrazu. Zwykły lokal, taki sam, jak dziesięć innych z piwem, marną kawą w szklankach na spodeczkach i aluminiowymi łyżeczkami. To nie była już prawdziwa "Parkowa". Brakowało atmosfery, a przede wszystkim ludzi.

W "Parkowej" dyskutowano o wszystkim. O tym co i jak zorganizować, co przeprowadzić, kiedy się znowu spotkać. Obowiązkowo było trzeba opłotkować wszystkich po kolei. I się plotkowało, dyskutowało bez końca, a po eggnajach były przeciwności procesem. Rozwitania zaczynały się przy



Autor artykułu Wojciech Jachimowicz ze Stanisławem Turowskim w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gubinie

stoliku, kiedy noc wyganiała do domu (kawał drogi). Etapem drugim rozwita była szatnia. Tam kilkanaście minut podsumowa. I wreszcie trzeci etap, to rozmowy na tarasie "Parkowej". Te kilkanaście minut dyskusji. Najczęściej trzeci etap skracany był przez warunki pogodowe. Najkrócej eggnajemy się kiedy była zima. Ona ten etap skracająca do minimum czasowego - w mroźne wieczory nawet do ledwie kilku minut, bo eggnajcy byli bez kurtek.

To był czas Regionalnych Spotkań Rodkowego Nadodrza. Spotkania wymyślone w Nowej Soli w Towarzystwie Kultury Akolada. Młodym towarzystwie, szalejącym swoimi pomysłami po całym województwie. Zasad tych spotkań było to, że kałde odbywała się w innym miejscu i pod innym hasłem. Kałde spotkanie miało swój nazwę zaczynając się od słów: "Kultura a...". W Gubinie z Towarzystwem zostało zorganizowane spotkanie pod hasłem "Kultura a media". Zjechali dziennikarze, twórcy wszelkich dziedzin literackich i oczywiście ludzie ze stowarzyszeń. Dyskutowano ostro. O treściach niewłaściwych w gazetach, o pisaniu i manipulacjach medialnych i propagandzie, jak zwykle nachalnie. Dostało się wtedy dziennikarzom. Atmosfera była gorąca. Wnioski ostre. Cało ciekawa i twórcza.

Ach ten Gubin - nierozpoznany urbanistycznie. Mało chodziłem po mieście, czasu nie było na zwiedzanie. Trzeba było być na spotkaniach. Po wielu latach dalej mało znam Gubin - jako miasto oczywiście. Co prawda już potrafi dojechać do Firlejówki, ale i tak z powrotem, szczególnie wieczorem, mogę czasem pobłądzić jadąc na skrót.

Firlejówka to jest odrębny i tajemniczy rozdział kontaktów z Gubinem. (...)

Wojciech Jachimowicz



Starsza pani mieszkała na pierwszym pi trze przedwojennej kamienicy w Nowej Soli. Ulica była zaprojektowana przyszło ciowo - szeroka i prosta, z podobnymi do siebie dwupi trowymi blokami. Jak na owe czasy nowoczesne budynki z wodoci gami, gazem i kanalizacj . Klatki schodowe z drewnianymi schodami i prost balustrad . Przy domach ogródki i podwórka z nieodzownym trzepakiem, który okupowany był do samego zachodu sło ca przez gromady dzieciaków.

## Serwis starszej Pani

Akrobatyczne wyczyny na trzepaku dla obserwatora wygl dały bardziej na cyrkowe spektakle ani eli na dzieci ce zabawy. Jednak jako nikomu ze spadaj cych na ziemi , po nieudanych wywijankach, nic si nie przytrafiło. Wczesnymi wieczorami otwierały si okna i matki wołały do domów po imieniu swoje dzieci. Te oci gały si w niesko czono z zako czeniem zabaw i dopiero powtórne otwarcie okna i zapowied "natychmiast do domu" przerywało zabaw w gromadzie.

Pani od czasów powojennych mieszkała w dwupokojowym mieszkaniu z wygodami i spi arni . Piece opalane w glem kamiennym dawały przytulne ciepło po wie ym napaleniu i wywietrzeniu pokoi. W sobotnie popołudnia sma one były p czki z wyro ni tego dro d owego ciasta. Zapach unosił si po całej okolicy. A ch tnych do ich spróbowania było zawsze wielu. Szczególnie delektowano si nimi w momencie, kiedy dochodziło si do słodkiego, marmoladowego nadzienia. P czki znikwały szybko i niespodziewanie z porcelanowego półmiska ozdobionego kwiatowymi motywami. W zasadzie to te p czki były oczywiste i prawie powszednie. Wiadomo, e pojawiały si w sobotnie popołudnia uło one na lekko kremowej zastawie. Od czasu do czasu kto dłu ej przygl dał si zdobieniom na półmiskach i talerzykach ci gle tych samych od wielu lat. Go ci przyjmowano podaj c ciasta te na tych talerzach, a kaw w podobnie zdobionych fili ankach. W dzbankach czasem parzono herbat , a do cukiernicy wsypywano cukier. Wazy były dwie, które swoimi bujnymi, puncowatymi kształtami jako mało kogo zajmowały. Cało tej zastawy była do siebie podobna i kolorystycznie, i kształtem, i kwitn c ro linno ci .

Zastawa serwisowa z czasem troch si wytlukła. Zdziesi tkowane zostały przede wszystkim najcz cieju ywane fili anki. Mycie naczy te przyczyniło si do jej uszczerplenia. Jednak serwis obiadowo-deserowo-herbaciano-kawowy na dwana cie osób przetrwał w wi kszo ci.

Starsza Pani u ywała serwisu na co dzie nie zastanawiaj c si nad jego urokiem, który spowszedniał z latami. Ta zastawa

była lubn wypraw z przedwojennych jeszcze czasów, zakupion w Poznaniu. Przetrwał wojenn zawieruch i zadowolili si w nowosolskiej kuchni.

Poza kwiatkami i zielono malowanym obrze em naczy specjalnie si mu nikt nie przygl dał. Po prostu z niego korzystano.

Przyszedł czas, po odej ciu starszej Pani, na likwidacj mieszkania. Wszystko musiało si dzia pr dko - jak to w czasie opuszczania mieszkania. Jedni zabrali to, inni owo. Ale starym serwisem jako si nikt specjalnie nie interesował. Zastawa pow drowała w ko cu w nowe miejsce do młodszego pokolenia.

W pewnym momencie kto dokładnie obejrzał jeden z talerzy równie od spodu. Niespodzianka była ogromna, kiedy okazało si , e jest to oryginalna porcelana znakomitej firmy Rosenthal. Jest to serwis Viktoria, bardzo rzadki. Dodatkowo z sosjerkami, dzbanuszkami do mietanki i kakao. Kremowa porcelana szlachetnie zdobiona motywem kolorowych kwiatów w tym irysa, chabrow i begonii. Brzegi, zamiast złoce , maj mi tow obwódki . Produkowany był w latach 1938-1952(?). Ten serwis oznaczono numerem 2840. Rzadko spotykany na aukcjach. Czasem zdarzaj si pojedyncze elementy podobnej zastawy, a sprzedaj cy daj jakich niebotycznych sum za t porcelan .

Codzienny serwis starszej Pani teraz stoi w reprezentacyjnej szafce nowych wła cicieli. Talerzyki s poprzekładane, dla bezpiecze stwa, papierami. Dzbanki puszczone ustawione osobno, a fili anki rozdzielono od spodków, eby si nie szczybiły. Te fili anki maj tak praktyczn wła ciwo osi gni t przez mocno odgi te brzegi tak, e mo na z nich pi nawet najbardziej gor c herbat czy kaw bez obawy, e poparzemy sobie usta.

Nowe pokolenie u ywa tej cennej zastawy tylko w wielkie wi ta wspominaj c, jak to było mo liwe, e u ywany był do codziennych obiadów i porannej kawy w przedwojennej kamienicy przez starsz Pani .

Wojciech Jachimowicz



### MERKURIUSZ REGIONALNY

**Wydawca:** Wojciech Jachimowicz

**Adres redakcji:** Dwór w Szybie, 67-124 Nowe Miasteczko

**e-mail:** merkuriusz\_regionalny@op.pl **tel.:** 603930962

**Redaguje:** Wojciech Jachimowicz - **red. naczelny**, zespół

**Fotografie** pochodz z archiwum Redakcji

**Przewodnicz cy Rady Naukowej MR:** dr Mieczysław Wojecki

Nr rej. 333, Ns. Rej. Pr. 18/07

Merkuriusz dost pny na stronie: [www.jachimowicz2006.jimdo.com](http://www.jachimowicz2006.jimdo.com)

Za nadesłane materiały redakcja nie przewiduje honorariów.

